

Fachowi strażacy w Goleszowie

Data publikacji: 30.06.2010 7:00

□
Po co strażakowi kurs pilarza? Okazuje się, że współczesny strażak-ochotnik musi się zmierzyć z wieloma wyzwaniami. Już nie tylko gasi pożary, ale często wyciąga poszkodowanych z rozbitego samochodu, czy udziela pierwszej pomocy. Czasem zdarza się że musi pracować w lesie przy wycinie drzew - dodaje prezes OSP w Kozakowicach Marian Machalica.

[POSŁUCHAJ](#)

Kurs zorganizowano choćby po to, by strażacy przestrzegali zasad BHP podczas tak trudnych akcji. Uczestnicy projektu przez pół roku uczyli się obsługi piły oraz zasad jej stosowania. W zajęciach uczestniczyło 24 strażaków z całej gminy. Kandydatów wytypowała każda jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej z gminy Goleszów. Wśród kursantów byli również Krystian Kobiela z Lesznej Górnej oraz Jerzy Podżorski z Kozakowic.

[POSŁUCHAJ](#)

Strażacy szkolili się zarówno w teorii jak i w praktyce. W sobotę odebrali swoje dyplomy i zaświadczenia nadające im uprawnienia. Bo kurs pilarza przyda się nie tylko w akcjach strażackich, ale również jest kartą przetargową podczas poszukiwania pracy. Na realizację kursu OSP w Kozakowicach zdobyło 50 tys. zł. z Unii Europejskiej.

To nie pierwszy projekt realizowany w OSP Kozakowice. Wszystko zaczęło się od kuchni regionalnej. Potem były kolejne projekty i kolejne pieniądze. W niewielkich Kozakowicach organizowano artystyczne warsztaty dla dzieci, uczono o demokracji oraz przygotowywano do egzaminów z języka angielskiego. Pierwszeństwo w udziale w zajęciach mieli mieszkańcy. Kurs pilarzy to czwarty projekt realizowany w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Już we wrześniu ruszą kolejne dwa projekty: *Easy English*, czyli kolejna edycja zajęć z języka angielskiego dla uczniów oraz *ABC Przedsiębiorczości*, dla mieszkańców którzy mają zamiar założyć własną firmę.

Kozakowice to mała miejscowość w gminie Goleszów. Mieszka tu niewiele ponad sześciuset mieszkańców. Prężnie działa miejscowe Koło Gospodyń Wiejskich oraz Ochotnicza Straż Pożarna. To oni łącząc siły i nie czekając na sygnał z góry postanowili wziąć sprawę swojej wsi w swoje ręce. Choć na początku zaliczyli kilka porażek to opłaciło się. Teraz mają coraz większe doświadczenie w pisaniu unijnych wniosków o dofinansowania i są w tym coraz bardziej skuteczni. Pomysłów na kolejne projekty im nie brakuje, a swoim odważnym podejściem udowadniają, że nawet z tak niewielkiej wsi warto sięgnąć po naprawdę wielkie pieniądze.

Hanna Blokesz-Bacza